

prof. dr hab. Adam Kaźmierczyk
Instytut Judaistyki
Uniwersytet Jagielloński

Recenzja pracy doktorskiej pana mgr. Michała Tomasza Wójciuka pt. *Żydzi i chrześcijanie w Lublinie w dobie saskiej, Lublin 2024*

Stan badań na historią relacji chrześcijańsko-żydowskich w dawnej Rzeczypospolitej pozostawia nadal wiele do życzenia, spora grupa zagadnień jest słabo opracowana, bądź istniejące publikacje są mocno przestarzałe i wypadałoby je na nowo napisać. Jedną z nich są niewątpliwie dzieje Żydów w miastach królewskich w XVIII wieku, których obecność i działalność gospodarcza budziła emocje zarówno u współczesnych, jak i wśród badaczy w następnych wiekach. W opinii zwłaszcza autorów pochodzenia mieszczańskiego za opłakany stan polskich miast odpowiadali Żydzi pozostający pod protekcją szlachty.

Recenzowana praca miała w zamierzeniu wypełnić tę lukę. Trzeba Doktoranta pochwalić za wybór przedmiotu swoich badań, miasto Lublin i tamtejsza gmina żydowska w dziejach Żydostwa Rzeczypospolitej odegrała ważną i istotną rolę, pozostając przez wiele dekad ważnym centrum myśli, nauki i kultury żydowskiej, a także ważnym ośrodkiem samorządu, stolicą ziemstwa, a także miejscem obrad Sejmu Czterech Ziem. Okres objęty badaniem, obejmujący panowania Augusta II i III można również uznać za uzasadniony, choćby ze względu na reformy podjęte podczas sejmiku konwokacyjnego. Aczkolwiek w przypadku samego Lublina można było rozważyć inną kończącą cezurę, np. koniec rządów Jana Jakuba Zamoyskiego starosty lubelskiego, który w świetle zgromadzonych dokumentów wydaje się postacią, która odegrała istotną, acz niejednoznaczną rolę w dziejach miasta i gminy żydowskiej. Doktorant miał do wykorzystania duży zespół ksiąg grodzkich lubelskich, skąd pochodzi większość wykorzystywanych dokumentów, choć niewątpliwie ogromnym ułatwieniem były wydane rejestry z ksiąg grodzkich przez Henryka Gmitterka. Archiwum miejskie już w epoce stanisławowskiej było w złym stanie, nie zachowały się też archiwalia części jurydyk, niemniej wraz z księgami grodzkim stanowią ogromny zbiór dokumentów dotyczących gminy, miasta i wzajemnych relacji ze szlachtą, z różnymi instytucjami kościelnymi. Zważywszy na wybraną tematykę dziwi brak archiwaliów z Archiwum

Archidiecezjalnego w Lublinie (poza księgami metrykalnymi). W Lublinie funkcjonował sąd oficjała, zachowane archiwalia tego sądu mogłyby pozwolić zbadać inne aspekty współżycia tych dwóch społeczności (chrześcijańskiej i żydowskiej). Trudno ocenić czy Doktorant próbował szukać też materiałów źródłowych w innych archiwach i bibliotekach poza wymienionym w Bibliografii, np. w archiwach prowincji zakonnych, czy w archiwach niektórych rodzin magnackich. Zachowała się np. korespondencja Antoniego Lubomirskiego wojewody lubelskiego z hetmanem koronnym Branickim, czy korespondencja Stanisława Antoniego Szczuki starosty lubelskiego, być może również w innych archiwaliach po zwłaszcza starostach i wojewodach lubelskich znalazłyby się dodatkowe źródła, zwłaszcza w kontekście konfliktu pomiędzy jurysdykcjami o kontrolę nad gminą lubelską.

Przedstawiona przez mgr. Wójciuka rozprawa składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów (podzielonych na podrozdziały), zakończenia, bibliografii oraz aneksów i liczy aż 674 stron (w tym 455 rozprawy bez aneksów). To stanowczo zbyt dużo i raczej dowodzi nieumiejętności uporządkowania materiału źródłowego.

We wstępie Autor przedstawił dotychczasowy stan badań, zasadniczo wyczerpująco charakteryzując dotychczasową literaturę poświęconą Żydom lubelskim. Brakuje książki M. i K. Piechotków, *Oppidum Judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej* (Warszawa 2021) i artykułu Przemysława Zarubina o ziemstwie lubelskim, przeoczenie dość dziwne, bowiem Autor opublikował swój artykuł w tym samym wydawnictwie, a także książki A. Trzcińskiego *Świadkiem jest ta stela. Stary cmentarz żydowski w Lublinie*, Lublin 2017, zawierającej informacje o nagrobkach wraz z krótkimi notkami biograficznymi m.in. rodziny ważnej postaci przewijającej się w rozprawie, Abrahama Chaimowicza (aczkolwiek Doktorant zna inne prace tego badacza). W Bibliografii nie ma też osobno wymienionego wstępu Adam Tellera do tomu I regestów H. Gmiera. Brakuje również wielu publikacji dotyczących Żydów polskich tego okresu, bądź Autor rozprawy wykorzystuje je bardzo oszczędnie. Wynika to poniekąd z charakteru rozprawy. Autor nie próbuje porównać sytuacji w Lublinie do innych miast królewskich czy prywatnych. Uważam, że to błąd, bowiem podobne procesy jak w Lublinie miały miejsce w innych miastach i porównanie np. czy metody walki kongregacji kupieckiej z konkurencją ekonomiczną Żydów w Krakowie różniły w jakiś sposób od działalności podobnej kongregacji w Lublinie mogłoby przynieść istotne nowe elementy do naszej wiedzy o dawnej Rzeczypospolitej. Kraków, który w porównaniu z Lublinem miał znacznie mniej jurydyk szlacheckich, czy starościńskich mógłby być doskonałym punktem odniesienia dla analizy zjawisk zachodzących w aglomeracji lubelskiej.

Być może to jest główna przyczyna, że w na przełomie XVIII i XIX wieku Żydzi stanowili już większość w aglomeracji lubelskiej, inaczej niż to było w przypadku aglomeracji krakowskiej.

W rozdziale I pt. *Organizm miejski i przedmiejski* Doktorant zajął się kwestią osadnictwa żydowskiego w Lublinie wraz z przedmieściami niemal od początków istnienia gminy żydowskiej. Lekturę tekstu, zwłaszcza dla osób nieznających topografii Lublina ułatwiłaby mapa bądź mapy pokazujące rozwój przestrzennego osadnictwa, zwłaszcza z podkreśleniem rodzaju ich własności (miejska, szlachecka, starościńska, czy kościelna), fragmenty zeskanowanej mapy z 1783 r. acz interesujące nie do końca spełniają swoje zadanie. Warto też byłoby dodać w tab.1 na s. 87 kategorię osób bez znanej profesji (w źródle będącym podstawą są też wymienieni przecież żydowscy płatnicy czynszu bez określonej profesji), bowiem po jej lekturze można by uznać, że na terenie Podzamcza nie mieszkali praktycznie kupcy żydowscy. Niektóre informacje zamieszczone w tej części mogłyby zostać zamieszczone w aneksie (uzupełnione), np. wykaz starszych kahalnych, który mógłby być podstawą do dalszych badań. Wykaz rabinów lubelskich ze s. 98 jest częściowo błędny, Abraham Chaimowicz bynajmniej nie był rabinem lubelskim, podobnie jak Mendel Manelowicz. Rabinem lubelski co najmniej od 1739 aż do 1758 był cały czas Chaim Abrahamowicz, syn Abrahama Chaimowicza. Kwestią do ustalenia byłoby czy pozostał nim do swojej śmierci w 1769 r., to istotne w świetle konfliktu pomiędzy starostą i wojewodą w tym okresie.

Specyficzna konstrukcja pracy sprawia, że wiele zagadnień omawianych jest fragmentarycznie w różnych jej częściach. Już w rozdziale I, w podrozdziale pt. *Gmina, władze, urzędnicy, podatki, konflikty wewnętrzne* pojawia się wątek zadłużenia gminy, nadmiernego podnoszenia podatków gminnych, przy czym Autor odwołał się do dekretu sądu komisarskiego, ale poświęcił mu zaledwie cztery linie tekstu, sprowadzając jego postanowienia do groźby zapłacenie kary 200 grzywien za jakoby podnoszenie świadczeń przeznaczonych na spłacenie długów. [s.104] To w rzeczywistości jeden z bardziej ciekawych dokumentów z lubelskich ksiąg grodzkich, które przytacza w przypisach Doktorant. Jak z jego treści wynika, młody starosta lubelski Jan Jakub Zamoyski niedługo po objęciu urzędu powołał komisję, która miał za zadanie uzdrowić finanse gminy żydowskiej i zaprowadzić w niej porządek. To nie jest jednoznaczny dokument, bowiem z jednej strony pokazuje daleko idącą interwencję władzy starościńskiej i ograniczenie autonomii gminy żydowskiej, ale z drugiej strony także wskazuje na rzeczywistą chęć poprawy fatalnej sytuacji Żydów przez starostę. Mianowicie powołano 6 dożywotnich symplarzy (rachmistrzów) spośród Żydów, w tym Abrahama Chaimowicza, którzy mieli ustalać podatek -symplę przeznaczoną wyłącznie

na spłatę wierzytelności gminy, kontrolę nad finansami gminy w praktyce oddano w ręce burgrabiego, który miał nie dopuszczać do egzekucji sądowych i spłacać wierzycieli gminy żydowskiej. Jednocześnie Zamoyski z własnej kasy wyłożył 10 tys. złp, a zadaniem burgrabiego i symplarzy było utrzymanie tej kwoty w tej wysokości jako stałej rezerwy na wypadek egzekucji wierzytelności czy podatków. Jest jeszcze jeden zaskakujący aspekt, mianowicie starosta podejmował decyzję w sprawie gminy lubelskiej tak jakby w ogóle nie istniała jurysdykcja wojewodzińska.

Kolejny ważny wyrok komisarski z 1747 r., będący bezpośrednią konsekwencją tego z 1744 r., został wspomniany przez Doktoranta w innym miejscu, w rozdz. II, w podrozdziale pt. *Przywileje starostów i wojewodów dla Żydów lubelskich*, a komentarz ograniczony do jednego zdania, że „Żydzi nie mogli pożyczać jakichkolwiek pieniędzy poza plecami jurysdykcji starościńskiej” [s.156]. Autor nie zauważył ich związku, a wspomniany wyrok pokazuje dalsze próby podejmowane przez starostę uregulowania finansów gminy żydowskiej wobec niepowodzenia wyroku z 1744 r. Bezpośrednio pod kontrolą komisarzy ułożono wówczas symplę, której poborem miał się zająć narzucony przez starostą starszy, a wszystkie dochody z niej miały zostać przeznaczone na spłatę długów kahalnych i wnoszone winny być bezpośrednio do burgrabiego. Inne dochody gminne pozostawiono do dyspozycji starszych, ale i tak mieli przedstawiać do kontroli rachunki z ich wydawania. Zakaz zaciągania długów bez zgody władzy starościńskiej był tylko dodatkowym punktem (znanym zresztą z wielu innych dyspozycji w całej Rzeczypospolitej (CLMO 304, s. 193r-196v).

Oba te dokumenty łączą się bezpośrednio z innym ważnym zagadnieniem, mianowicie kwestią bezpośredniej relacji jurysdykcji starościńskiej i wojewodzińskiej i zakresu ich kontroli nad gminą lubelską. O tym problemie Doktorant pisze na s. 160-164, w dalszej części tego podrozdziału, na których omawia przede wszystkim porozumienie pomiędzy wojewodą i starostą z 1755 r., nie informując, że zaledwie parę lat później dojdzie do konfliktu pomiędzy nimi, informacje o nim pojawiają się fragmentarycznie w innych częściach rozprawy.

Konfliktowi temu autor poświęcił nieco miejsca od s.188 w następnym rozdziale, w podrozdziale pt. *Urzędy*. Konflikt najwyraźniej wybuchł po 1755 r. i głównym przedmiotem sporu była kwestia jurysdykcji nad kahałem lubelskim. Pomimo jego znaczenia w zasadzie Autor omawia go na dwóch stronach. Największy problem polega na tym, że dokumenty, które Doktorant przytacza w przypisach, wskazują na daleko bardziej złożony charakter konfliktu niż to opisuje autor. Innymi słowy mówiąc, opisany przebieg i wysuwane wnioski przez Autora nie znajdują potwierdzenia w treści dokumentów, na które się powołuje.

Na przykład manifestacja przeciw burgrabiemu Suchodolskiemu przypisuje mu wysłanie żołnierzy wraz z żydowskim faktorem do domu niejakiego Józefa Łażnika, zamieszkałego na terenie podlegającym jurysdykcji wojewody, aresztowanie i wtrącenie do więzienia zamkowego na okres jednego tygodnia jego córki Esterki, a przy wyjściu ukaranie jej chłostą (200 batów, jak na kobietę bardzo ciężka kara). Natomiast zdaniem Doktoranta „dochodziło do aktów przemocy, pobicia Żydów (pobito np. małoletnią Esterkę) [s. 189]. Inne dwa jego zdania sugerują, że wojewoda Antoni Lubomirski doprowadził do aresztowania rabina Abrahama Chaimowicza wraz ze zwolennikami, a już następnego dnia „rabin ze swoimi adherentami został zwolniony z aresztu mocą decyzji starosty”. Po pierwsze, Doktorant myli areszt sądowy z uwięzieniem, po drugie aresztowany jakoby rabin nigdy nim nie był, to przecież wspomniany wielokrotnie w pracy kupiec Chaim Bogaty, starszy ziemski i były w tym momencie marszałek Żydów koronnych. Wspomniani przez Doktoranta adherenci to liczna rodzina Abrahama Chaimowicza: rabini łukowski, lubelski i inni, a z powoływanych dokumentów wyłania się niezwykle ciekawa sytuacja, którą Autor rozprawy ignoruje. Z treści dokumentu wynika bowiem, że na rekwizycję wojewody nałożono areszt na całą rodzinę, którą trzy dni wcześniej potajemnie, w nocy, przeniesiono z ich domów (znajdujących się pod jurysdykcją wojewodzińską) wraz z całym majątkiem do zamku lubelskiego. Mamy więc znany z innych miejscowości przypadek ucieczki zamożnych Żydów spod władzy jednego pana w poszukiwaniu lepszego, możniejszego protektora. Natomiast tzw. decyzja starosty, która zdaniem Autora miałaby zwolnić Żydów z więzienia, to tak naprawdę manifestacja w imieniu wojewody i następujący pozew do trybunału lubelskiego przeciw staroście w sprawie niewydania wspomnianych Żydów. Natomiast wiadomo na podstawie dekretu sądu asesorskiego, że wojewoda uwięził Abrahama ze swoim synem rabinem lubelskim w swoich dobrach przez wiele tygodni pomimo posiadanego listu żelaznego Augusta III.

Należy pamiętać, że wszystko to działo się w latach 50-tych, w okresie fermentu religijnego wśród Żydów Rzeczypospolitej spowodowanego tłącym się podskórnym kryptosabataizmem, także w okresie gdy podskarbi Karol Odrowąż Sedlnicki podjął próbę reform samorządu żydowskiego. Jedną z centralnych postaci tych wydarzeń był Abraham Chaimowicz wraz z rodziną. Autor nie zna prac Pawła Maciejki, np. jego artykułu *Baruch Yavan and the Frankist Movement*, Jahrbuch des Simon-Dubnow-Institute 2005) r z której wynika, że w 1751 r. Abraham wraz ze swym synem rabinem lubelskim wsparł Jonatana Ajbeszica rabina Altony-Hamburga-Wansbeck oskarżonego o kryptosabataizm w jego konflikcie z Jakubem Emdenem. Konflikcie, który podzielił całą elitę rabinacką w Europie i w

Polsce. Obóz zwolenników Emdena będący w mniejszości w Polsce miał jednak za sojusznika ówczesnego marszałka Żydów koronnych Abrahama Józefowicza z Leszna, a przede wszystkim faktora podskarbiego Barucha Jawana. Pomimo tego Abraham dwa lata później został z nadania tegoż podskarbiego Sedlnickiego marszałkiem Żydów koronnych, a w 1757 r. poparł klątwę rzuconą na tzw. kontrtalmudystów, żydowskich heretyków. Wyjaśnienie związków Zamoyskiego, Sedlnickiego i Lubomirskiego wydaje się niezbędne, aby zrozumieć okoliczności wypadnięcia tej wpływowej rodziny z łask wojewody lubelskiego. Inne dokumenty cytowane przez Doktoranta świadczą, że obok wsparcia Zamoyskiego cieszył się on wciąż poparciem podskarbiego Sedlnickiego. Niestety Doktorant nie zna nawet artykułu Przemysława Zarubina o ziemstwie lubelskim, który znajduje się w tym samym tomie co jego własny.

Jeden z kluczowych dokumentów dla wyjaśnienia sprawy konfliktu tych dwóch najważniejszych urzędników (starosty i wojewody) to wyrok sądu asesorskiego z 1758 r., którego treść doktorant skomentował raptem dwoma zdaniem (s. 190), pozwalam je sobie zacytować „Zakazano w nim stosowania rozwiązań siłowych przez oficjalistów starościńskich podczas egzekwowania należności podatkowych, Nakazano im także zwrócić urzędnikom wojewodzińskim pobrane kwoty, które się im prawnie nie należały, określono je na 700 i 1420 złp.” Ten obszerny dekret (w CLRMO 350 50 stron) przede wszystkim odesłał wiele spornych kwestii do powołanego sądu komisarskiego, który miał rozstrzygnąć je na „gruncie”. Zawiera, jak zwykle pozwy wszystkich stron zarówno starosty, jego urzędników, Żydów podzameckich, jak wojewody, urzędników i całego kahału lubelskiego, ale także pozew Abrahama Chaimowicza. Najważniejszą jego finalną decyzją było uznanie jedności gminy żydowskiej, tzn. Żydzi podzameccy pozostający na gruntach starościńskich wchodzili w jej skład (s.586r i n.). A w sprawie wspomnianych przez Autora kwot tak naprawdę chodziło o bezprawne podniesienie przez starostę corocznego czynszu płaconego przez gminę z 700 złp na 1420 zł. Inne zarzuty przeciw staroście i jego urzędnikom to pobieranie ceł od kupców żydowskich, uwięzienie podczas nabożeństwa w synagodze 8 Żydów (w tym 4 starszych), wymuszenia dodatkowych świadczeń, zaskwestrowania ksiąg kahalnych etc.

Kolejny przywoływany dokument miał według doktoranta być manifestacją starosty zawierająca zarzuty, że jakoby wojewoda anulował część opłat od Żydów, które były przynależne władzy zamkowej. Pada rzeczywiście zarzut umniejszenia dochodów starościńskich, ale manifestujący w imieniu starosty Tomasz Sikorski zarzucał, że wbrew wyrokowi sądu asesorskiego sąd podwojewódziński rozstrzyga sprawy należące do jurysdykcji

starosty. Był też zarzut wymuszenia skryptu dłużnego od rabinowej chełmskiej (córki Abrahama Chaimowicza), etc.

Cały wywód kończy zdanie [s.190], w którym autor twierdzi, że urzędnicy wojewodzińscy „uniemożliwili oficjalistom starosty i milicji miejskiej [!] egzekwowanie prowentów zamkowych od Żydów z Podzamcza”. W rzeczywistości dokument, który Autor przywołuje w przypisie, – manifestacja w imieniu starosty przeciw podwojewódzemu dotyczy rugów Żydów z terenu miasta i przedmieść miejskich [!]. Mianowicie, gdy na polecenie starosty ogłoszono dwukrotnie, że na podstawie wyroków sądu asesorskiego i komisarskiego Żydzi powinni opuścić grunty miejskie, wówczas podwojewodzi Stoiński w Nowy Rok przez woźnego trybunalskiego obwieścił, iż Żydzi mają nadal mieszkać na gruntach miejskich. Próba interwencji burgrabiego i subdelegata zamkowego na czele z piechotą zamku lubelskiego omal nie zakończyła się tragicznie, bowiem podchorąży żołnierzy wojewodzińskich użył broni palnej.

Dokumenty, które powstały w wyniku ciągnącego się sporu pomiędzy wojewodą, jego urzędnikami i kahałem a starostą, z urzędnikami i Żydami podległymi jego jurysdykcji są rozproszone w różnych częściach pacy. Na s. 105 i ponownie na s. 229 doktorant powołuje się na manifestację sześciu Żydów z XI 1758 (z Abramem Chaimowiczem na czele) nie łącząc go z konfliktem pomiędzy jurysdykcjami. Jego interpretacja również budzi wątpliwości. Mianowicie, jak napisał „6 cieszących się poważaniem społecznym Żydów złożyło w grodzie manifestację przeciw uzurpatorom, którzy wbrew prawu sprawowali seniorat, że podnieśli powyżej 50 złp podatek mający być płacony co tydzień oraz wykorzystali krupkę kupiecką do spłacenia różnych długów. Na domiar złego samozwańcy znaleźli oparcie w osobie podwojewódziego lubelskiego”, a na s. 229 o tym samym dokumencie: „manifestacja [...] nacechowana abominacją wobec ekonomicznej zapobiegliwości adwersarzy i nonszalanckiego uszczuplenia kahalnej kasy”. Rzeczywiście manifestujący użyli określenia „intrusivi seniores”, co sugeruje kontestowaną elekcję, ale przede wszystkim manifestowali przeciw bezprawnemu obciążeniu ich płaceniem sympli (podatku płaconego co tydzień), któremu nie powinni z różnych powodów podlegać (Chaimowicz np. z powodu sekwestrowania jego towarów w Tartakowie za pretensje do gminy lubelskiej), w związku z tym bezprawnemu pozwaniu ich do sądu podwojewódzkiego i kondemnacie nałożonej pomimo tego, że nie zostali odpowiednio pozwani. Przede wszystkim jednak przeciw zaciągnięciu długu w kolegium jezuickim przez nowych starszych i przeznaczeniu go na niewiadome cele [CLRMO 304, k. 529]. Podobnie w przywoływanym pozwie do sądu asesorskiego ze strony Abrahama Chaimowicza i innych

pozwanym starszym lubelskich określano jako bezprawnie uzurpujących sobie urząd i oskarżono m.in. o bezprawne pozywanie do sądu podwojewódzkiego powodów. Nie wiadomo dlaczego doktorant w tym dokumencie dopatrywał się jakiegokolwiek wzmianki o liście żelaznym dla powodów. Rozwijając dalej myśl od nadużyć władz kahałnych przeszedł do starszych ziemskich, niestety przytoczony przez niego dokument dotyczył pozwu złożonego nie przez Żydów lubelskich tylko przemyskich (CLRMO336, k. 729).

Mamy więc do czynienia w 1758 r. i następnych z konfliktem dwóch magnatów, w którym uczestniczą dwie faksje w łonie gminy żydowskiej – wpływowa rodzina Abrahama Chaimowicza wspierana przez starostą przeciw nowemu kahałowi (w znaczeniu zarządu) wspieranemu przez wojewodę. Podjęta przez J.J. Zamoyskiego próba rugów Żydów teoretycznie w interesie miasta Lublina mogła mieć wiele motywów, jednym z nich walka z wojewodą (nb. znajdującym się w innym obozie politycznym w Rzeczypospolitej), innym interes gospodarczy starosty – zapewnienie sukcesu nowej lokacji -Nowego Kazimierza¹. Autor pisząc o inicjatywie ustanowienia nowych jarmarków w Nowym Kazimierzu na s.110 nie wiąże ich z próbą rugów podjętą w tym samym czasie. Ale sprawie rugów Żydów z Lublina poświęcił osobny krótki podrozdział pt. *Wyrugowanie i powrót Żydów* [s.412-416], i w nim już ten związek zauważył. Niestety akcję usuwania Żydów miasta traktuje jakby nie łączyła się z wcześniejszym konfliktem z wojewodą Lubomirskim i walką w łonie samej gminy żydowskiej. I podobnie jak wcześniej w przypisach powołuje się na dokumenty, których treść nie daje podstaw do stwierdzeń, które formułuje w rozprawie. Np. zdanie „2 stycznia monarcha zakazał lublinianom szykanować Żydów i podejmować prób ich rumacji...”, to w rzeczywistości relacja woźnego z proklamacji listu żelaznego Augusta III dla Żydów (którego daty wystawienia nawet nie określono). Wcześniejsze zdanie, że król ogłosił 12 XI 1658 r., iż spór między władzami Lublina a kahałem rozstrzygnie komisja zostało opatrzone przypisem do reskryptu królewskiego, w którym August III odwołuje list żelazny dla Żydów i potwierdza dekret komisarski z 12 XI 1658 r., który jak wynika z przytoczonych, ale źle zinterpretowanych na s.189-190 dokumentów, nakazywał usunięcie Żydów z terenów miejskich.

Doktorant kilkakrotnie twierdzi [s. 136, 426], że Lublin nie posiadał przywileju *de non tolerandis Judaeis*, NB. warto byłoby przywołać artykuł Jakuba Goldberga o takim właśnie tytule *De non tolerandis Judaeis*. Podobnie na s. 334 zdecydowanie stwierdza „wyznawcy

¹ Podobnie działała administracja Hieronima Floriana Radziwiłła w przypadku Kowna, już w trakcie procesu w sądzie asesorskim przygotowywała lokację nowego ośrodka miejskiego dla wyrzuconych z miasta Żydów, zob. M. Cieśla, *Kupcy, arendarze i rzemieślnicy. Różnorodność zawodowa Żydów w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2018, s.57.

judaizmu mogli mieszkać w Lublinie”, pozostaje w takim razie zagadką na jakiej podstawie wyroki sądu asesorskiego nakazywały opuszczenie miasta? Chyba że Lublin w tym zdaniu oznacza całą aglomerację ze wszystkimi jurydykami. Na s. 336 w podrozdziale pt. „Posiadanie nieruchomości” twierdzi też, że zgodę na mieszkanie wyznawców judaizmu zawierał dekret sądu asesorskiego z 1754 r. (nieznany skądinąd), ale w przypisie powołuje się na listy z 2 I 1760 r. kasztelana lubelskiego Wereszczyńskiego do podwojewódzkiego lubelskiego Stoińskiego, zachęcające tegoż do powstrzymania rugowania Żydów na podstawie wyroku sądu asesorskiego sprzed 16 [!] lat. Ten sam list kasztelana Wereszczyńskiego przytoczony jest zresztą ponownie na s. 412, w podrozdziale „Wyrugowanie i powrót Żydów” z zadziwiającym komentarzem, przytoczę go „Z treści listów L.W.Wereszczyńskiego wylewała się głęboka abominacja wobec tolerowania działalności gospodarczej wyznawców judaizmu w mieście”. Jak Doktorant doszedł do takiego wniosku pozostaje jego tajemnicą, skoro list był adresowany do podwojewódzkiego i kasztelan pisał w nim „zaraz napiszę do Jaśnie Oświeconego Księcia JM wojewody lubelskiego abyśmy się zniosszy z obywatelami całego województwa znaleźli sposób zabezpieczenia tym gwałtom”. I miał na myśli rugowanie Żydów z kamienic i dworców szlacheckich w mieście. Być może kasztelan planował podobną interwencję do wcześniejszej znanej z cytowanego zresztą w pracy laudum miejskiego z 1759 r., gdy przysłani przez szlachtę chłopci z cepami i kosami nie dopuścili do rugowania Żydów z miasta [s. 412].

Całe zagadnienie osiadłości Żydów w mieście, problemu ich rugowania, ale także wzajemnej relacji dwóch jurysdykcji (wojewódzkiej i starościńskiej) wobec gminy żydowskiej, wymaga ponownego rozważenia, bowiem relacjonowany przebieg i wysunięte przez Autora wnioski oparte są na błędnej i niepełnej interpretacji dokumentów.

Pakty dotyczące za prawo produkcji i sprzedaży alkoholu są omawiane w różnych miejscach, bez zwrócenia na ewentualne zmiany w treści odnawianych umów, zob. s. 333, 365-366, s. 388 – gdzie autor zwraca uwagę na kontrakt, w którym miasto zrezygnował z ponad 5 tys. złp zaległego paktowego. Ustalenie wszystkich powinności gminy lubelskiej, opłat wynikających m.in. z paktów zawieranych z miastem, cechami byłoby wielkim ułatwieniem, zwłaszcza, że bardzo często Żydzi nie wywiązali się ze swoich zobowiązań, czego dowodem były liczne manifestacje, pozwy ze strony władz miasta, czy cechów. Zaległe powinności to tylko część zobowiązań finansowych ciążyących na gminie, przede wszystkim ogromne zadłużenie wobec szlachty i instytucji kościelnych. Autor nie ułatwił czytelnikowi sprawy, np. zadłużenie wobec instytucji kościelnych wydzielił w odrębnym rozdziale pt. *Kościół i duchowieństwo*, omawiając każdą niemal instytucję według tego samego klucza. Można się

zorientować, że największym wierzycielem było Towarzystwo Jezusowe, ale utrudnia zrozumienie mechanizmów negocjacji, wyboru potencjalnych partnerów, procesu spłacania, czy też walki wierzycieli o odzyskanie zaległych wierzytelności. Jak pokazuje Autor, pomimo nieustannych kłopotów ze spłacaniem wciąż byli chętni (ciekawe dlaczego?), do udzielania pożyczek zarówno gminie, jak i prywatnym osobom. Autor omawiając problematykę zadłużenia ignoruje istniejącą literaturę, artykuł Moshe Rosmana, *The Indebtedness of the Lublin Kahal in the 18th Century*, cytuje oprócz omówienia literatury jeden raz, tylko po to, by wskazać, że udało mu się znaleźć większą liczbę wierzycieli gminy niż Rosman. Artykułu Judith Kalik w tym samym tomie *Patterns of Contact Between the Catholic Church and Jews in the Polish-Lithuanian Commonwealth. The Jewish Debts*, Doktorant nie zna lub go zignorował. A Moshe Rosman zwrócił uwagę, że choć w 1709 r. lubelska gmina była niewypłacalna, pomimo tego kilkadziesiąt lat później jej zadłużenie było mniejsze. Z kolei J. Kalik podkreślała, że prawie 90% długów żydowskich gmin to były długi kościelne. Oboje też twierdzili, że gminy żydowskie pożyczaly pieniądze od szlachty i Kościoła, by rozdzielać je wśród swoich członków, a potem czerpać dodatkowy dochód. Ten proceder funkcjonował całkiem sprawnie w normalnych latach, ale groził załamaniem finansów gminy w latach kryzysu, jak w przypadku wielkiej wojny północnej. W sytuacji, gdy zgodnie z konstytucją 1670 r. roczne odsetki nie mogły przekraczać 20%, a sejm Żydów litewskich zakazywał stosowania pomiędzy Żydami odsetek większych niż 50% to 6% od kościelnych wyderkałów w XVIII wieku było chyba najważniejszym powodem gwałtownego wzrostu zadłużenia także gminy lubelskiej. Ciekawa jest obserwacja Autora, że wiele długów pochodziło jeszcze z 2. poł. XVII wieku. Przywoływane dokumenty z kolei pokazują, że wierzyciele często skłonni byli do daleko idących ustępstw.

Doktorant nie rozróżnia starszych ziemskich vel powiatowych lubelskich od starszych i gminy lubelskiej. Powołując się na regest z I tomu H. Gminterka pisał, że asygnacja zezwalała pieczętować bożnicę (w domyśle lubelską), a z treści regestu wynika, że została ona wystawiona do Żydów z Łęcznej, Kocka, Lubartowa i Ostrowa, bynajmniej nie Lublina [s. 197]. W nieznanym mi pracy Judith Kalik, *Sceptre of Judah*, Leiden-Boston 2009, zwracała uwagę na stosunkowo niewielkie obciążenie gminy lubelskiej w dyspartymencie ogólnego żydowskiego, zwłaszcza w stosunku do swoich przykahałków takich jak Wieniawa, Kalinowszczyzna, czy występujące przez dekadę osobno Krakowskie Przedmieście. Zauważonym przez nią fenomenem było powszechne wpisywanie indywidualnych Żydów mieszkających w aglomeracji lubelskiej. Spowodowane to było z jednej strony niezdolnością

wyegzekwowania podatków przez starszych od żydowskich płatników, stąd przerzucenie ciężaru poboru na deputatów wojskowych, a z drugiej strony pomniejszeniem pogłównego ze względu na obecność trybunału i koszty poniesione na rzecz np. żydowskich więźniów. Według oblatowanego w 1739 r. świadectwa starszych koronnych było to 1400 złp [AP Lub., CLRMO 332, k. 1502-1503v].

Z innych uwag, przy omawianiu sytuacji Żydów w okresie panowania Augusta II Doktorant w przypisach odwołuje się wyłącznie do regestów H. Gmitterka, co może sugerować, że nie konsultował dokumentów źródłowych. Przypadek błędu ze s.184 może na to wskazywać. Autor w dość niejasnej wypowiedzi zdaje się sugerować skłonność do wykorzystywania jurysdykcji wojewodzińskiej do rozstrzygania konfliktów we własnej społeczności – „abstrahując od ich predylekcji utrzymywania się na zmiennych falach kolejnych procesów [!], Żydzi wykorzystywali sąd wojewodziński do różnych manipulacji w relacjach między sobą nawzajem”. Ta wypowiedź jest wynikiem nadinterpretacji tekstu regestu. Po pierwsze zmienił „winiarza” z regestu na „wytwórcę wina”, po drugie przyjął arbitralnie na podstawie obco brzmiącego nazwiska, że musi chodzić o Żyda. Natomiast była to manifestacja Żyda spoza Lublina „contra famatum et vinopolium [...] Heyser”. Zaangażowanie więc sądu podwojewódzińskiego w sprawie Żyda z chrześcijaninem było całkowicie uzasadnione.

Na koniec, Doktorant nadużywa archaizmów w swoim tekście np. kredytor, dezolacja [s.186, 192], turbacje [s. 225], famulus [s. 371], jurament itp. Także chcąc uniknąć powtarzania terminów „Żyd” czy „żydowski” nadużywa przymiotnika judaistyczny, trochę dziwnie brzmi zwrot „przedsiębiorca judaistyczny”, przy omawianiu listy żydowskich płatników czynszu. Jest też problem z terminologią np. czynsz to jednak co innego niż podatek, Autor nie odróżnia też pojęcia „grabieży” od obrabowania, aresztu sądowego od uwięzienia. Notorycznie określa żołnierzy z prezydium zamku lubelskiego milicją miejską.

Konkluzja

Podsumowując, uważam, że w tej postaci praca nie spełnia warunków stawianych rozprawie doktorskiej określonych w obowiązującej ustawie o stopniach i tytułach naukowych ze względu na nieumiejętność analizy materiału źródłowego, podstawowe niekiedy błędy warsztatowe, konieczność uzupełnienia literatury przedmiotu. Dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego uważam za możliwe dopiero po dokonaniu zmian i uzupełnień.

